Nr. 100. Kraków, Sroda 1 Maja 1895. Rocznik XIV.

# NOWA REFORMA

**„Nowa Reforma“** wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | *rocznie:* | *półrocznie:* | *kwartalnie:* | *miesięcznie:* |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu . . . . . . . . . . | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

***Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.***

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

***Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.***

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

---

**Kraków,** 30 kwietnia.

Jakie zamięszanie i niepewność opinii panuje w stronnictwach parlamentu niemieckiego, dowodem tego okoliczność, że na tydzień przed wniesieniem projektu o ustawie przewrotowej nie ma pewnych danych o jej losach. Najważniejsze, bo liczbą najsilniejsze stronnictwo c e n t r u m dotąd nie zdecydowało się na przyjęcie całej ustawy, co zresztą bardzo jest naturalne wobec tego, że katolicy niemieccy proponują znaczne zmiany projektu rządowego w duchu klerykalnym i za tę cenę okazują gotowość przychylenia się do paragrafów, które wzmacniają wykonawczą władzę rządu. Jest to postępowanie nieszczere, jeśli wręcz nie obłudne, na które nie chcą znowu zgodzić się stronnictwa starego kartelu. Rząd musi tutaj podjąć się roli pośrednika, która o tyle jest niewdzięczną i trudną, że idzie o kwestye zasadnicze, nie dające się załatwić połowicznie, a to, co dogadza katolikom z centrum, nie może być przyjęte przez stronnictwo narodowo-liberalne lub konserwatywne.

Wobec tak zasadniczej różnicy zdań, jaka już w komisyi parlamentarnej się objawiła, nie przyczyni się sprawozdanie tej komisyi do wyjaśnienia postulatów. Dość powiedzieć, że elaborat ten, zredagowany przez konserwatywnego posła B u c h k ę, obejmuje 43 stronice druku i stosy materyału dowodowego, przedłożonego przez rząd, a mającego wykazać, że „socyalna demokracya prowadzi systematyczną i energiczną agitacyę przeciw karności w armii, wobec czego administracya wojskowa widzi się bezbronną“. Na dowód tego przedkłada rząd wielką ilość ulotnych pism i broszur politycznych, między któremi, ku wielkiej uciesze socyalistów, zamieszczono znane pisemko ulotne Ferdynanda Freiligratha z r. 1846 p. t.: „*Wie man's macht*“. W ten sposób zmarły przed 19 laty poeta niemiecki wciągnięty został na listę proskrybowanych. Najlepszym to dowodem, na co naraziłyby się Niemcy, gdyby nad ich głową zawisł miecz Damoklesa w postaci nowej ustawy przewrotowej.

Nic dziwnego też, że formalną krucyatę przeciw tej ustawie gotuje stronnictwo opozycyjne. W całych Niemczech odbywają się po miastach wiece, na których zapadają jednomyślne uchwały, protestujące przeciwko tej ustawie. Tutaj zaś na pierwszy plan wysuwa się protest berlińskiej Rady miejskiej, który o tyle ma doniosłe znaczenie, że będzie hasłem zbiorowej akcyi wszystkich miast przeciwko ustawie przewrotowej. Akcyę tę zorganizuje sam Berlin, gdyż przewodniczący tamtejszego kolegium radców zwołuje na niedzielę do stolicy wiec delegatów wszystkich miast niemieckich.

„Oczekiwania — czytamy w odezwie z tego powodu wydanej, — że liczne i ważne manifestacye przeciw ustawie przewrotowej skłonią rząd do cofnięcia ustawy, nie odniosły skutku. Mieszczaństwo całe czuje się tą ustawą w najwyższym stopniu zagrożonem. Potrzeba więc nowej manifestacyi, w którejby wypowiedziano w sposób wyraźny niezadowolenie mieszczaństwa“.

Odezwę podpisało kilku członków berlińskiej Rady miejskiej i wielu radców miejskich z najznaczniejszych miast w Niemczech.

Znamiennem też jest z wielu względów, że ta zbiorowa manifestacya odbędzie się tuż pod bokiem centralnego rządu i sfer dworskich, w stolicy cesarstwa, która w ten sposób w jawnej staje sprzeczności z intencyami, jawnie głoszonemi przez decydujące w państwie osobistości.

Dotąd jeszcze nie mamy stanowczej uchwały K o ł a p o l s k i e g o, czy ono zechce iść tym razem także na lep rządu, który z wzgardliwą i jawną niechęcią traktuje obecnie sprawy polskie. Nie przypuszczamy też ani na chwilę, aby posłowie polscy w Berlinie zechcieli stanąć w jawnej sprzeczności z opinią swoich wyborców i narodowych interesów, które tylko na gruncie swobody i wolności obywatelskiej rozwijać się mogą.

Cała ta walka reakcyi z ideami wolności i liberalizmu w Niemczech, jaka w naszych oczach się rozgrywa, ma dla nas znaczenie już nietylko ze względu na łączność naszą narodową z ludnością polską pod zaborem pruskim, lecz ze względu na nowe niebezpieczeństwo grożące Europie zachodniej ze strony żywiołów reakcyjnych. Im więcej teroryzm i reakcya zyskują przewagi, tem groźniej przedstawia się przyszłość nasza narodowa, bo wraz z ogólnemi prawami wolności głosu i działania, przytłumiona być musi wolność nasza, karleć musi nasze prawo do występowania w obronie naszych postulatów narodowych. Dlatego wszelkie sojusze polityczne z żywiołami wstecznictwa i reakcyi uważaliśmy i uważamy za obłęd, jeśli nie rozmyślną złą wiarę i sobkostwo ze strony naszych przywódców politycznych. Tylko pod sztandarami wolności i postępu jest miejsce dla polskich mężów stanu i dla polskiego ludu.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Warszawa,** 25 kwietnia.

Władze policyjne warszawskie dokładają wszelkich starań w celu ukrycia następującego faktu:

W drugie święto Wielkiejnocy znaleziono na placu Saskim poza parkanem, okalającym miejsce przeznaczone pod budowę cerkwi, zwłoki jakiegoś mężczyzny z gardłem brzytwą przerżniętem. Ciało samobójcy przewieziono w nocy do aresztu ratuszowego, skąd go pochowano jako zmarłego aresztanta. Policyantom, którzy kolejno strzegą kapliczkę na Saskim placu, podwyższono znacznie pensyę z warunkiem naturalnie absolutnego milczenia, dla niepoznaki jednak pozostawiono ich do czasu na dawnych stanowiskach. Według przepisów kościoła prawosławnego cerkiew nie może być wzniesiona na miejscu, gdzie popełniono samobójstwo; ciekawa więc rzecz, jak się synod będzie na tę sprawę zapatrywał.

Pani M o d r z e j e w s k a, której występy w Petersburgu, jak wiadomo, zostały odwołane z rozkazu policyi, przybyła do Warszawy w dniu 16 bm. z zamiarem kilkutygodniowego pobytu. Wieczorem jednak 18-go zjawił się w mieszkaniu pani Modrzejewskiej pułkownik żandarmów K a r n a k o w s k i i polecił jej niezwłocznie opuścić granice państwa rosyjskiego, a gdy pani M. wyraziła życzenie odwołania się do generał-gubernatora warszawskiego, powiedział, iż pięćdziesięciu Szuwałowych nic nie pomoże. Pani Modrzejewska nie uzyskawszy posłuchania u hr. Szuwałowa opuściła Warszawę w piątek ubiegłego tygodnia.

Powodem tej niełaski władz rządowych względem naszej artystki jest wygłoszony przez nią odczyt w Chicago o Polkach i zakończony słowami, iż narodowość polska nie zginie, dopóki choć jedna Polka żyć będzie. Dodać należy, iż poprzednio wygłoszono tam odczyt o Maryi Andrejewnie w duchu wprost przeciwnym.

Lekceważące odezwanie się Karnakowskiego o hr. Szuwałowie nie było czczą przechwałką, gdyż rzeczywiście władza generała żandarmów B r o k a stała się znowu zupełnie niezależną od generał-gubernatora warszawskiego, co stanowi główny powód niezadowolenia hr. Szuwałowa, który w tych dniach ma wyjechać do Petersburga (już wyjechał *przyp. Red.*) w celu postawienia ultimatum, że albo wszystkie władze będą jemu podległe, albo on ustąpi z zajmowanego stanowiska. Hurko w początku swego urzędowania stoczył podobną walkę z Brokiem, który w końcu musiał uledz i uznać zwierzchność tego satrapy. Obecnie trudno przewidzieć, jak się skończy ta ciekawa konkurencya.

Wiadomość o zmuszeniu do opuszczenia Warszawy naczelnego inżyniera wodociągów petersburskich A ł t u c h o w a, sprostować należy o tyle, iż denuncyantem był oficer sztabowy A r s z e n i e w s k i, który z powodu toastu wniesionego na cześć polskich inżynierów, w sposób oburzający napadł na inżyniera Ałtukowa i przyznając się, iż sam jest z pochodzenia Litwinem, a jego żona „*bywszaja Polka*“, twierdził, że obecnie istnieje tylko *ruskij* naród, a więc są tylko *russkij* inżynierowie. Gdy Ałtuchow pod dozorem opuszczał Warszawę, zażądano od niego jeszcze, aby zawiadomił Dawida Rosenbluma, członka Izby handlowej, o swoim wyjeździe, pozorując nagłość tegoż chorobą żony.

**Paryż,** 27 kwietnia.

Od czasu, jak obywatel Raymund Lartym z Bordeaux zainicyował robotnicze świętowanie pierwszego maja, wystawy salonów paryskich i święto pierwiosnków w Londynie przestały być główną majową rozrywką żadnej aktualnych nowin publiczności. *Vernissage* na Polu Marsowem zgromadza zresztą po dawnemu t. zw. *Tout Paris*, ale taż sama śmietanka społeczeństwa mocno się interesuje sprawą, ile n. p. w chwili obecnej Paryż liczy sił zbrojnych? Odpowiada na to przedewszystkiem uspokajająco p. L e p i n e, prefekt policyi, który wierzy w moc swych 8000 agentów brygady centralnej; następnie dają niejaką otuchę mundury gwardyi municypalnej, wreszcie — rozkaz pogotowia do wojsk paryskich, jawnie czy tajnie, wydanym w każdym razie będzie...

W tym roku święto 1-go maja zapowiadało się dość interesująco z powodu bezrobocia robotników omnibusowych, które przez dłuższy czas wzruszało zarówno śmietankę, jak i ulicę tutejszą. Śmietanka, dość czuła na rzeczy tego rodzaju, protestowała w osobie akcyonaryuszów przeciw „pogwałceniu swobody pracy“, którego dopuszczają się woźnice świętujący i zmuszający świętować innych. Ulica znowu miała codzień o wschodzie i zachodzie słońca kilkanaście scen sensacyjnych: tam szarżuje gwardya na tłum robotników, tutaj robotnicy obalają tramwaj, ówdzie agenci p. Lepine'a w postawach bohaterskich skłaniają czynnie tłum do rozejścia się i t. d. Same nawet omnibusy wyglądały imponująco z załogą trzech żołnierzy każdy. Zmowa personalu służby tramwajów i omnibusów jest w istocie czemś, co może z gruntu zmienić codzienną fizyognomię Paryża. Towarzystwo akcyjne, przeciwko któremu strejkowali robotnicy, cieszy się monopolem od lat 40-tu. Stąd strejk powoduje naraz ustanie ruchu ulicznego bardzo widoczne.

Niezależnie od tych zdarzeń bieżących mnożą się znaki i zapowiedzi święta 1-go maja. Więc przedewszystkiem pisma spieszą z numerami nadzwyczajnemi — gwoli propagandy i kasy także. *Petite République* wydała już swój numer majowy z współudziałem międzynarodowych znakomitości, jak Liebknecht, Vandervelde, Domela Nieuwenhuis, Viviani, P. Brosse, Georges Renard, Amilcar Cipriani i inni z całej Europy z Guesdem, Lafargue'em i Laurés'em na czele. Dużo tu wiary w powodzenie sprawy, dużo żarliwości, która istotnie imponować może *fin de siècle'om*. Nawet zwątpienie przejawia się w sposób nieco odrębny: Amilcar Cipriani, jeden z najsłynniejszych działaczy włoskiego socyalizmu, który więcej życia spędził w więzieniu, niż na wolności, pisze n. p. w ten sposób:

„Dziś święto 1-go maja nie przemawia do nikogo, straciło znaczenie. Dziś z uśmiechem politowania mówią o niem ci, co niedawno drżeli na myśl o robotniczym obchodzie“. Ale zaraz po tych refleksyach pessymistycznych przychodzą uwagi: „Dawniej robiono rewolucye — dziś zadawalniają się procesyami; dziś pół tuzina sług policyjnych rozpędza wielo-tysiączne tłumy. Dawniej przelewano krew, dziś wystarcza nam stukanie kieliszkami i wylewanie wina“. Nie trudno więc zrozumieć, że ten rodzaj „zwątpienia“ nic a nic nie mówi o obniżeniu się poziomu nadziei rewolucyjnych. Swoją drogą ton jednodniówki jest jakby trochę spokojniejszy: nie ma okrzyku: „niech żyje rewolucya“, co drugi wiersz.... Ostatnie słowo pozostawione jest cytacie z Edmunda About: „Dziś jeszcze niektórzy sądzą, że biedni i bogaci będą istnieć zawsze; czas dopełni sprawiedliwości nad tym przesądem egoistycznym i zniechęcającym“.

Jak zwykle w chwilach pontyfikalnego przeglądu sił opozycyjnych, znajdujemy i teraz w prasie socyalistycznej wzmianki o Polsce: przypominają liczbę jej delegatów na kongresach międzynarodowych, mówią o tem, że „przyjdzie czas“ i t. d.

Na razie jednak — po dawnemu — mam do zanotowania jeszcze jeden dokument nędzy ludzkiej, a nie tych pięknych rzeczy, o których sobie Francuzi przypominają raz w rok około 1-go maja. Pisałem kiedyś o niejakim Mikołaju Notowiczu, który tu prowadził polemikę z Kennan'em i Oktawiuszem Mirbeau o „knut“. Otóż Notowicz ów kręcił się w sferach literackich, zbierając autografy autorów francuskich do księgi złotej na uczczenie pamięci „cara-mirotwórcy“. Księga pod protektoratem pism wojskowych *Moniteur de l'armée* i *l'Echo de l'armée* opuściła prasę przed kilku dniami. Ma być jeden egzemplarz tej *Livre d'or* wręczony przez deputacye prasy francuskiej wdowie po carze Aleksandrze. Drugi zaś będzie złożony na jego grobie.... Nie będę cytował opinij zawartych w złotej księdze; ale oto nazwiska jej autorów:

Zola, Coppée, Bourget, Bergerat, Claretie, Houssay, Simon, Drumont, Flourens, Pasteur i t. d. Trzeba przyznać, że p. N o t o w i c z umiał chodzić koło interesu... i jeszcze raz „*cette vieille politesse française*“ nie zawiodła jego spekulacyj.

*J. G.*

## Wiec burmistrzów miast.

**Lwów,** 29 kwietnia.

Pięknej uroczystości, ściśle związanej z zeszłoroczną wystawą krajową, byliśmy wczoraj świadkami. Oto zjechali się burmistrze 30 miast, rządzących się osobnym statutem, celem wręczenia ks. Adamowi S a p i e ż e dyplomów honorowego obywatelstwa, które miasta te nadały mu, jako prezesowi wystawy. Po godzinie 12 w południe ruszyli zebrani z sali ratuszowej do pałacu ks. Sapiehy, wioząc dyplomy, złożone w wspaniałej kasecie. W imieniu kolegów przemówił do księcia Sapiehy p. Wojciech B i e c h o ń s k i z Gorlic. Uczcił prawdziwą zasługę szczeremi, z serca płynącemi słowy.

„Nie omylę się i nie przecenię tego faktu — zaznaczył między innemi p. B.. — gdy powiem, że w tej chwili spełniamy obowiązek za innych wielu — wielu, którzyby chcieli, ale nie mogą mówić. Nie omylę się, jeżeli powiem, że ta garstka ludzi dobrej woli, którzy stoją dziś przed tobą, mości książę, jakkolwiek jest wyrazem pewnej tylko części mieszkańców tej prowincyi — wynurza ci wdzięczność, odczuwaną przez całe szerokie warstwy naszego polskiego społeczeństwa i nagradza — czem chata bogata — nagradza to, co w tobie odczuwa i co najwyżej ceni, a czego ty jesteś żywem uosobieniem, to jest gorące pragnienie i niestrudzoną czynność w dążeniu do polepszenia doli naszej biednej Ojczyzny.

„Wiemy dobrze, ile się natargał duch twój, mości książę, w więzach przeszło 60-letniego, a w ciężkich warunkach biegnącego żywota. Wierzymy też mocno, że gdyby nie twarde ściany, wśród których los zamknął nasze narodowe życie, a których żadne dotychczasowe usiłowania przebić nie mogły, gdyby nie bolesne rozbicie, mielibyśmy do zapisania i większe czyny, niż ten ostatni, z którego okazyi dziś ten dank składamy, a któreby osrebrzoną skroń twoją, mości książę, jeszcze hojniej zdobiły. Ale co było do spełnienia, wszystko spełniłeś, a nad tem wszystkiem, coś zdziałał, jaśnieje najwyżej i najwspanialej to stróżowanie przez całe życie godności narodowej w tem głębokiem przeświadczeniu, że ona była i jest tym największym skarbem, który z pogromu naszego ocalić było i będzie najświętszym naszym obowiązkiem. Dziś w tym publicznym hołdzie, jaki składamy jednemu z najlepszych synów Ojczyzny, dajemy wyraz miłości dla tych samych ideałów, jakie ty, mości książę, żywisz w twojem sercu. Oby ci Bóg pozwolił jeszcze długo w czerstwości ducha i ciała żyć i pracować na szerokiej drodze, oświeconej tradycyą ojców, po-

---

# AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

**ELIZĘ ORZESZKOWĄ.**

41 (Ciąg dalszy.)

Zstępował już po wąskich wschodach, za nim nie bez trudności szedł Swój. W bawialni pani Paulina z wyrazem zmartwienia na twarzy i z zakłopotanemi gestami chudych rąk z cicha mówiła o czemś mężowi, który siedząc przy niej na kanapie staroświeckiej i szerokiej trząsł żartobliwie łysą głową i półgłosem odpowiadał:

— Co tu robić? Nie martw się tem, kotko! Każdy za swoje głupstwo zapłacić musi! co tu robić? Ona za swoje tem zapłaci, że zostanie grzybem!

— Ależ mój Romualdzie mnie to właśnie boli... ja się tego lękam... ach, ach, ach, jabym dla niej szczęścia tak pragnęła... tak pragnęła.

Darnowski wziął jednę z jej rąk i z filuternym uśmiechem w twarz jej spojrzał.

— Chociaż z drugiej strony... — zaczął.

— Z drugiej strony — powtórzyła, ale zaraz roześmiała się. — Zawsze musisz żartować ze mnie!... A pewno, że z drugiej strony... no, ale ty wiesz lepiej odemnie, co jest z drugiej strony.

— Wiem, kotko — odpowiedział — i dlatego mówię ci, abyś się nie martwiła. Co tu robić? I ja chętnie przychyliłbym jej nieba, ale... niechaj Bóg radzi o swojej czeladzi!

Domawiając słów ostatnich podniósł się na spotkanie gości, którzy w towarzystwie Stefana wchodzili do bawialni. Rosnowski szybkiem spojrzeniem obrzucił pokój, w którym oprócz dwojga starych Darnowskich nie było nikogo. Potem, jakkolwiek trzymał ciągle w ręku kapelusz i konie jego stały przed domem, zwlekał z odjazdem. Chodził z panem Romualdem po pokoju rozmawiając o tem i owem, usiadł jeszcze przy pani Paulinie i doradzał jej jakiś nowoodkryty środek przeciw migrenie. Każdy mógłby spostrzedz w nim niepokój i oczekiwanie. Raz szybkim ruchem odwrócił głowę ku drzwiom, prowadzącym w głąb domu, które się otworzyły. Tu Bronia weszła do pokoju i zaraz uczepiła się u szyi brata, który stojąc rozmawiał z Domuntem i Romanem. Jeszcze pięć minut, jeszcze dziesięć, kwadrans, nakoniec wstał i zaczął żegnać wszystkich obecnych. Wszyscy teraz stali pośrodku bawialni. Gość przeciągał pożegnanie, wtrącając w nie zapytania, urywki rozmów. Pani Paulina wydawała się więcej jeszcze od niego zaniepokojoną; co moment spoglądała ku drzwiom, aż rumieńce słabe wybiły się na jej chude policzki. Nakoniec półgłosem rzekła do Broni:

— Gdzie Irusia? Idź po Irusię?

Ale dziewczynka nie zrozumiała wcale potrzeby cichego mówienia i wychylając się z za pleców Stefana, u którego szyi była uczepioną, głośno oznajmiła:

— Irusia spać poszła! Dawno już, zaraz po wieczerzy, jak tylko Stefek z tymi panami na górę poszedł, kiedym jeszcze Czuwaja karmić zaczynała, spać poszła!

Chronologiczna strona wypadku była tak ścisłą, że o prawdziwości jego wątpić było niepodobna. Na twarz Rosnowskiego spadł wyraz znużenia tak wielkiego, że osłonił wszystkie inne uczucia, którychkolwiek mógł doświadczać w tej chwili obejrzał się.

— Czy jesteś, Swój?

W dwie minuty potem siadał do staroświeckiego, lecz jeszcze eleganckiego amerykana, zaprzężonego w cztery konie, a obok niego, w postawie wyprostowanej, usiadł Swój. Kiedy powozik oddalił się nieco od ganku, do uszu stojących na nim osób doszedł krótki urywek rozmowy. Głos mężczyzny odjeżdżającego przemówił kilka słów, których w głuchym turkocie kół po piasku nie można było rozróżnić, ale na które żałośnie i przeciągle pies odpowiedział:

— Hauuuu! Hauuuu!

Po odjeździe gościa, Roman znalazł się sam na sam z p. Pauliną, która też zaraz powierzać mu zaczęła swoje żale i niepokoje. Miała na sobie dnia tego więcej, niż zwykle, koronek swojej roboty: jakąś mantylkę, falbankę, czepeczek skrzydlaty na włosach gładziutko uczesanych i połyskujących. Wszystkiem tem trochę nastrzępiona, w starym swoim fotelu zagłębiona, wyrzekała:

— Otóż widzisz... spać poszła! Wszakże on to wziąć może za formalną rekuzę i nigdy już więcej nie przyjechać... tem bardziej, że i wprzódy jeszcze, nim wyszliśmy na spotkanie wasze, albo wychodziła z pokoju niby to za gospodarstwem, albo milczała jak ryba... Ja wiedziałam już po części, że tak będzie, bo mi mówiła...

Roman siedzący tuż naprzeciw niej przerwał:

— Cóż kuzynka Irena stryjence mówiła?

Ale ona filuternie pogroziła mu palcem.

— Ciekawy jesteś! Ale my kobiety nie wydajemy swoich tajemnic... chociaż z drugiej strony co to za tajemnica, kiedy nie doczekawszy się jego wyjazdu, gdzie tam! prawie w początku wieczoru spać poszła. Zrobiła to umyślnie, bo nigdy tak wcześnie spać nie idzie! Boże, mój Boże! co ona zrobiła! Wszakże to jest wyraźna rekuza... i gdybyż jeszcze Bronka inaczej jakoś to powiedziała! Przepadło wszystko! Nic już z tego nie będzie! I co z nią będzie?... co się z nią stanie, kiedy ja i Romuald oczy zamkniemy?... Po służbach chyba tułać się pójdzie.

Była tak naprawdę wzruszona i rozżalona, że o wzdychaniu i o „drugiej stronie“ zapomniała; łzy cisnęły się jej do bladych oczu.

— Bo widzisz, Romku, wszakże ja ją od małego dziecka wychowałam. Sześć lat miała, kiedy ojciec jej, taki sobie mały urzędniczek, umarł i ją na bruku sierotą kompletną pozostawił, bo matki także już nie miała. Pokrewieństwo z Romualdem było dalekie, ale zawsze było. Romuald zaraz zrobił projekt wziąć ją do Darnówki. Przeciwną temu nie byłam, owszem. Córki nie miałam jeszcze wtedy, hodowałam ją jak córkę... Odwdzięczyła się! Ach, ach, ach, jakże się odwdzięczyła! Tylko teraz takie zmartwienie!... Kiedy pomyślę, że ona może nigdy nie znajdzie sobie ani towarzysza życia, ani pozycyi, ani przyszłości pewnej...

Zaczynała płakać na dobre i już z chustką przy twarzy mówiła:

— Ale jakże ma znaleźć, kiedy starający się w domu, a ona milczy jak ryba i ni z tego ni z owego, z kurami spać idzie... Ten Rosnowski, taki porządny i miły człowiek, choć z drugiej strony, kiedy sobie pomyślę, że powiózłby ją na koniec świata... Ach, ach, ach, i tak źle i tak nie dobrze! Ale niechby już nam źle było bez niej, byleby ona nie została kiedyś sierotą, bez dachu i chleba...

W tej chwili tuż za plecami kobiety lamentującej, w drzwiach otwierających się cichutko, stanęło zjawisko zdające się być żywem przeciwieństwem lamentów wszelkich. Cichutko i tylko do połowy drzwi otwierając, Irena, trochę naprzód pochylona, zajrzała do bawialni z takim wyrazem twarzy, jaki mają dzieci, kiedy po urządzeniu figla zabawnego, wysuwają się z ukrycia, wołając: „oto jestem!“ Oczy jej promieniały, usta drgały uśmiechem filuternym, kibić osłonięta od szyi aż prawie do stóp różowym fartuszkiem w paski, miała w elastycznem przegięciu się taki wyraz, że bez słów, można było odgadnąć wykrzyk: „oto jestem! Może myśleliście, że naprawdę spać poszłam! Ani myślałam o tem! Jak się macie!“ Z temi słowami w wyrazie całej postaci, oczyma promieniejącemi spotkała się ze spojrzeniem Romana i przez kilka sekund nie spuszczała ich, ani odwracała. Owszem oczy jej wyraźnie zdawały się mówić: „Moje dobre serce nie zlitowało się nad samotnikiem, bo do niego nie należy!“

Roman uczuł w piersi błyskawicę szczęścia, ale przelotną, bo Irena z za pleców p. Pauliny spostrzegłszy chustkę u jej twarzy, w mgnieniu oka znalazła się przed nią na klęczkach.

— Wujenka płacze i pewno przezemnie... ale cóż ja zrobię? Inaczej nie mogę... nie mogę...

Całowała ją w ręce i kolana. Pani Paulina, obejmując ją, zaraz się rozpogodziła.

— Moje ty dziecko dobre... rób jak chcesz... bo choć ja mam doświadczenie i wiem, co to znaczy... ach, ach, ach, co dla kobiet znaczy wyjść dobrze za mąż, ale z drugiej strony... z drugiej strony, ty masz sto razy więcej rozumu odemnie i wiesz, co robisz...

Tu z impetem ogromnym wpadła do pokoju Bronia.

— A co! — splaskując rękoma, zawołała — Iruś spać nie poszła! Ach jakżeś ty mnie oszukała, Iruś! Ja naprawdę, naprawdę myślałam, że ty już śpisz... Wzięła i zamknęła się w naszym pokoju. Stukam, stukam, nie! Myślę sobie: już śpi! Kiedy i mnie będzie pora, zastukam mocniej, to obudzi się i otworzy. Aż teraz przychodzę, patrzę, jej ani śladu i nawet łóżko jeszcze nie posłane! No i pocóżeś ty mnie oszukiwała? Aha! już wiem! już wiem!

Zaczęła w ręce klaskać i okręcać się na jednej nodze.

— Iruś nie pojedzie — przyśpiewywała — Iruś z panem Rosnowskim od nas nie pojedzie!

(C. d. n.)

godzonej z wymaganiami nowoczesnej oświaty i uświęconej szeregiem ciężkich ofiar, które my zamieniamy na żmudną, nieustanną pracę dla wyprowadzenia naszego społeczeństwa ku lepszej przyszłości".

Książę Sapieha z widocznem wzruszeniem dziękował za ten wyraz uznania. Z dłuższego jego przemówienia podaję kilka ustępów. „Bóg zapłać tym, których reprezentujecie, powiedzcie im, że ja nie przyjmuję tego tak, jak codzienny wypadek, jeno jako wielkie święto i rozrzewniony powiadam: *„non sum dignus"*.

Wystawę zrobiliście wy i ci, co podpisali wręczony mi adres, zrobił ją cały naród, my wykonawcy przez naród byliśmy parci, niesieni. Naród postanowił przez wystawę pokazać, że „jesteśmy". Stanęliśmy wystawą. Naród nasz zawsze wiedział, co robi, i grubo mylą się ci, którzy atakują przeszłość naszą, twierdząc, iż „naród się poprawił i jął się pracy". Nie patrzą oni w serca narodu. Wszystko robić należy w stosownej porze.

Pomimo najrozmaitszych przeszkod urządził naród wystawę i powiedział do innych narodów: „równi wam jesteśmy ideą, i idea ta prowadziła nas podczas całej wystawy". I zrozumieli to wszyscy, nawet tacy, którzy bokiem na nas patrzyli. I ci nawet powiedzieli: „Polacy pokazali, że żyją — tak jak wówczas, gdy z bronią w ręku przypominali się światu".

Dziękuję wam panowie, jako reprezentantom miast naszych, za dowód uznania. Gdyby miasta pojmowały dawniej swoje posłannictwo, tak jak dziś, to kto wie, czybyśmy byli tyle klęsk przeszli. Miasta stanąć powinny razem i pamiętać o tem, że element ten, który one mają dać do reprezentacyi kraju, wielkie ma zadania. Budzi się u nas życie w kraju w jednej warstwie, która do niedawna drzemała... spała. I dziwne! Są tacy, których to życie przeraża, ja się niem cieszę *(oklaski)*, ruch bowiem jest dowodem życia. Inne warstwy ruchu tego ludowego ani hamować, ani łamać nie powinny, ani też stawiać mu przeszkody — powinny one także zamanifestować swoją egzystencyę, stanąć na równi i nie zwalczać tego ruchu, jeno tylko przekonywać się nawzajem w imię hasła: „ona nie zginęła", a dożyjemy chwili, której wszyscy wyczekujemy....

Popatrzmy na Poznańskie i za wzór sobie je weźmy. Starajmy się dojść do takiego uświadomienia ludu, jakie tam istnieje, a nie szermujmy pustemi frazesami: „Wyście nie dojrzali". Idźmy razem do wspólnego celu pod hasłem „Bóg i Ojczyzna". „Zapewniam was panowie, zakończył mowca ze łzami w oczach, że aż oczy zamknę, uważać się zawsze będę za szczęśliwego człowieka, patrząc na ten drogocenny dar, któryście raczyli mi dziś ofiarować".

Po południu rozpoczęły się w sali ratuszowej obrady wiecu burmistrzów we wspólnych sprawach miejskich. Był to niejako dalszy ciąg takiegoż wiecu, odbytego 14 i 15 października w zeszłym roku. Przewodniczył dr. Dworski burmistrz miasta Przemyśla.

W imieniu stałej komisyi wiecowej dr. Doliński zdał sprawę z dotychczasowych czynności. Stanowczo załatwiła komisya dotąd tylko sprawę wydawnictwa czasopisma „Samorząd gminny". Na koszta prowadzenia spraw wspólnych zobowiązały się miasta wpłacać po 100 złr. rocznie. Niektóre jednak miasta, jak Biała, Stanisławów, Trembowla, nic dotąd nie uiściły.

Z porządku dziennego dr. Goldhammer referował sprawę monopolu wódczanego i wniósł rezolucyę, stwierdzającą, że monopol ten zagraża finansowym interesom miast. Rezolucyę przyjęto z poprawką Serafińskiego, polecającą stałej komisyi zjazdu, aby w razie wniesienia przez rząd projektu o monopolu wódczanym, zwołała zjazd burmistrzów i delegatów miast lub przynajmniej jakąś ankietę celem poczynienia odpowiednich kroków.

Resztę pierwszego posiedzenia wypełniły obrady w kwestyi wyborów do Sejmu. Referent p. Biechoński położył w przemówieniu swem nacisk na potrzebę, aby interesa miast były lepiej, niż dotąd, reprezentowane w Sejmie, gdzie często gęsto wybrańcy tych miast nietylko nie pilnują ich interesów, ale działają wprost przeciw nim. Szanowny referent nie posuwa się tak daleko, aby miastom doradzał samodzielną akcyę wyborczą w sprzeczności z komitetem centralnym, wybranym przez Koło sejmowe, ale jest za tem, aby miasta z grona swojego utworzyły osobny komitet, któryby się znosił z komitetami centralnemi dla Galicyi zachodniej i wschodniej. Wnioski referenta doznały żywego poparcia ze strony kilku mowców następnych, inni natomiast, bojąc się, aby w tem nie upatrywano „seperatystycznego" działania, zwłaszcza wobec politycznego kompromisu, jaki lewica Sejmowa z większością Sejmu zawarła, oświadczali się za odmiennym wnioskiem dra Dworskiego, który proponował, żeby stała komisya wiecowa w porozumieniu z centralnemi komitetami popierała kandydatury takich tylko posłów, którzy się z programem wiecu miast zgadzają. Po długiej rozprawie, w której zabierali głos pp. Ładyżyński, Ochrymowicz, Serafiński, Doliński, Rogoyski, Goldhammer i inni, przemówił jeszcze referent p. Biechoński, rozpraszając wszelkie obawy, aby większa liczba komitetów przedwyborczych była szkodliwa. „Przeciwnie, będzie ruch, będzie życie, gdy komitety chłopskie, demokratyczne, arystokratyczne i t. p. staną do walki z sobą. Ja się nie boję żadnej stąd szkody, owszem, jestem pewny, że rezultat będzie dobry. Ale jeżeli się panowie boicie, to ja od mego wniosku odstąpię" — i mowca cofnął swój wniosek, a zgromadzenie, żeby nie „kompromitować" lewicy sejmowej, przyjęło wniosek Dworskiego.

Drugie posiedzenie wiecu rozpoczęło się dziś o godzinie 10 przed południem. Na wstępie wybrani zostali do stałej komisyi wiecowej pp.: Lipiński z Nowego Sącza, Ditzius z Jarosławia, Heyne ze Złoczowa, Doliński z Przemyśla, Goldhamer z Tarnowa, Serafiński z Bochni, Rozwadowski z Żółkwi i Biechoński z Gorlic.

Ożywiona rozprawa wywiązała się w sprawie czasopisma *Samorząd gminny*, które jedni radzili wydawać regularnie, inni tylko w czasie potrzeby. Ostatecznie uchwalono wydawać pismo regularnie, jako miesięcznik i rozesłać do gmin i osób sprawie miast przychylnych okólniki, wzywające do popierania wydawnictwa.

W sprawie zmiany ustawy o ciężarach szkolnych (ref. Funkenstein z Kołomyi) przyjęto następujące wnioski:

I. Stałej komisyi poleca się, by w swoim czasie po zebraniu się Sejmu krajowego wniosła petycyę o zmianę artykułu 16 ust. z dnia 24 kwietnia 1894 r., nr. 49 dz. u. kr. w tym kierunku, że końcowy ustęp tego artykułu uchyla się w zupełności.

II. Na razie jednak poleca się stałej komisyi, by już teraz w Wydziale kraj. i krajowej radzie szkolnej poczyniła potrzebne kroki, aby w mającej się wydać po myśli końcowego ustępu artykułu 16 powyżej cytowanej ustawy przez Wydział kraj. opinii, względnie w wydać się mających przez krajową radę szkolną orzeczeniach, te miasta, które wedle budżetów własny dochód z majątku zakładowego spotrzebowują na ogólne cele gminy i nie mają z tego dochodu żadnej nadwyżki, któraby po myśli §. 73 ustawy gminnej miała być wcielona do majątku zakładowego, były uwolnione od większych ciężarów, niż je ustęp II powołanego artykułu 16 normuje, na rzecz opłacania nauczycieli miejscowych szkół ludowych, względnie, aby już wydane orzeczenia na przedstawienia odnośnych gmin miejskich były cofnięte lub zmodyfikowane.

III. Wezwać wszystkie gminy do nadesłania komisyi stałej odpisów przedstawień, ewentualnie rekursów w sprawie najnowszych orzeczeń rady szkolnej krajowej, co do prestacyj miast na płace nauczycielskie wniesionych, celem zebrania materyału do ułożenia i wniesienia petycyj trzydziestu miast w tej sprawie do sejmu i Wydziału krajowego o stosowne środki zaradcze.

Przyjęto również wniosek p. Fruchtmanna, aby petycya dążyła do ustawowego unormowania opłat miast na szkolnictwo, oraz wniosek p. Steuermanna, ażeby wysłać w tej sprawie deputacyę z trzech członków do Wydziału kraj. i do rady szkolnej. Do deputacyi tej wybrano pp. dra Dworskiego, dra Dolińskiego i dra Fruchtmana.

Na wniosek p. Lipińskiego polecono stałej komisyi, ażeby w jak najkrótszym czasie wypracowała projekt ustawy o zniesieniu prawa propinacyi w miastach, celem możności postawienia tego projektu na najbliższej kadencyi sejmowej.

Sprawę zaopatrywania miast w rozmaite potrzeby w zakładach krajowych referował p. Biechoński, polecając fabrykę sukna w Rakszawie na umundurowanie służby i policyi miejskiej. P. Bukietyński przemawiał za jednolitem umundurowaniem tejże służby. P. Czaiński domagał się tego, ażeby robotę mundurów pozostawiono siłom miejscowym.

Po przemówieniu końcowem referenta uchwalono dążyć do ujednostajnienia umundurowania służby miejskiej, oznaczenie zaś formy i barwy mundurów pozostawiono komisyi stałe.

P. Biechoński referował następnie sprawę utworzenia szkół rabinackich w kraju. Uchwalono wnieść petycyę do Sejmu o założenie takich szkół, wraz z dodatkiem p. Sterna, ażeby te szkoły rabinackie zajmowały się także kształceniem nauczycieli religii mojżeszowej.

Na tem porządek dzienny wiecu został wyczerpany. Przyszły wiec uchwalono odbyć w Przemyślu.

## Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej po przemówieniu dra Kronawettera poseł dr. Byk wniósł, aby podatek zarobkowy od galicyjskiego funduszu propinacyjnego przypisywano we Lwowie, a od bukowińskiego funduszu propinacyjnego w Czerniowcach.

Dyskusya nad §§ 101 do 103 projektu reformy podatkowej obracała się następnie wyłącznie około interesów miasta Wiednia. Minister skarbu Plener bronił się przeciw zarzutowi, jakoby on i rząd pomijali żądania Wiednia i wykazywał, że wskutek reformy podatkowej Wiedeń nie ucierpi znowu tak bardzo. Nadto minister oświadczył, że gotów jest odstąpić miastu Wiedniowi pewną część nadwyżki rządowego podatku spożywczego. Dr. Plener zastrzegł się zarazem, że inne miasta nie mogą się spodziewać takiego udziału w nadwyżce dochodów z podatku konsumcyjnego.

Po ministrze zabierali głos pp. Steinwender, Lueger i Menger i wszyscy omawiali li tylko rzekome pokrzywdzenie Wiednia. W końcu Izba uchwaliła §§ 101 do 103 z poprawką posła Byka, a odrzuciła wszelkie inne poprawki i rezolucye.

Z kolei przystąpiono do obrad nad § 104 projektu reformy podatkowej. Do paragrafu tego mniejszość komisyi wnosi poprawkę, aby podatek opłacany przez przedsiębiorstwa dróg żelaznych przypisywano w tych gminach, w których znajdują się stacye kolejowe.

P. Steinwender uzasadniał ten wniosek mniejszości, po czem p. Kaftan wniósł, aby § 104 i § 107 odesłać napowrót do komisyi.

P. Siegmund wnosi, aby do warsztatów kolejowych, które zatrudniają więcej niż 300 robotników, zastosować § 102 projektu i to wyraźnie zaznaczyć w § 104. Nadto mowca wnosi poprawkę do § 107, w myśl którego przy przedsiębiorstwach żeglugi na wodach śródziemnych 80 , a przy innych przedsiębiorstwach żeglugi 90' podatku przypisywanoby w gminie, w której przedsiębiorstwo ma siedzibę.

Na tem przerwano posiedzenie.

Minister handlu w piśmie wystosowanem do prezydyum i odczytanem na posiedzeniu zawiadomił Izbę, że ustawa o spoczynku niedzielnym domokrążców otrzymała sankcyę cesarską.

Prezydent Izby zamknął po tem posiedzenie. Następne odbędzie się dzisiaj.

Komisya budżetowa przedłożyła Izbie sprawozdanie o petycyach w sprawie handlu mlewem. Komisya wnosi, aby Izba wezwała rząd o przyspieszenie zwołania ankiety w tej sprawie, oraz o zaradzenie złemu i rewizyę odnośnych rozporządzeń w porozumieniu z rządem węgierskim. Komisya domaga się wreszcie, aby w przyszłości sprawy tej nie regulowano w drodze rozporządzeń, ale w drodze ustawodawczej.

# Przegląd polityczny.

**Kraków,** 30 kwietnia.

Z obowiązku dziennikarskiego wyjaśniamy szczegóły zajścia, o którem donoszą telegramy coraz to nowe szczegóły. Między rządem angielskim a maleńką republiką Nicaragua w Ameryce centralnej przyszło, z błahego zresztą powodu, do takiego konfliktu, że admirał angielski Stephenson wkroczył do miasta portowego Nicaraguy, Corintho, wywiesił flagę angielską i zapowiedział, że zacznie miasto bombardować. Rycerski prezydent Nicaraguy, „generał" Zelaya, który do tego konfliktu doprowadził, cofnął się do stolicy Managuy, zostawiając miasto portowe Corintho na pastwę Anglików.

Wprawdzie zdołał prezydent Zelaya zebrać siłę zbrojną, podobno koło 14.000 ludzi (cała Nicaragua ma ćwierć miliona mieszkańców), a w stolicy panuje wielkie oburzenie na Anglików, trudno jednak przypuścić, aby młodziutka rzeczpospolita zechciała wystąpić w zapasy z Anglią. Błędem było z jej strony wielkim, że odrzuciła pośrednictwo Stanów Zjednoczonych i naraziła się na ciężkie przejścia, które skończą się w najlepszym razie dotkliwą kontrybucyą wojenną. Bardzo jednakże być może, iż w rzeczypospolitej w Nicaragua przyjdzie do rewolucyi, zanim prezydent wystąpi do zapasów z Anglią. Zwykły to proceder w państewkach amerykańskich.

*Grażdanin* donosi, iż znany ukaz cara Aleksandra III, dotyczący ustanowienia osobnego wydziału kancelaryi carskiej, w którym koncentrują się wszystkie nominacye urzędników, jakoteż nadawanie urzędnikom orderów i nagród, ma być zniesiony, a nominacya urzędników odbywać się będzie zwykłym porządkiem, jak dotychczas. Jak wiadomo, Aleksandrowi III chodziło o przywrócenie dawnej reakcyjnej instytucyi Mikołajewskiej, celem wzmocnienia autokratycznej władzy. Urządzenie to byłoby jednakże w nowożytnych warunkach w wysokim stopniu niepraktycznem, i dlatego ukaz Aleksandra III ma być cofniętym. Podobno car Mikołaj II udzielił już na to pozwolenie komitetowi ministrów.

*Memoryał quasi-socyalistyczny.*

W najnowszym zeszycie swych *Preussische Jahrbücher* profesor Hans Delbrueck udziela gościnności „memoryałowi socyalistycznemu", przemawiającemu — co mocno powinno zadziwić — za tem, aby socyaliści w jakikolwiek sposób przyczynili się do przyjęcia ustawy przewrotowej, ponieważ ona sprzyjać ma szybkiemu zrealizowaniu widoków stronnictwa przewrotu społecznego, i z tego czysto taktycznego względu na wszelkie zasługuje poparcie.

Redakcya *Preussische Jahrbücher* daje do zrozumienia, że autorem memoryału jest nie kto inny, tylko znany z swej samodzielności politycznej naczelnik socyalistów bawarskich Vollmar. Memoryał ów wychodzi z założenia, że dotychczasowe sukcesy polityczne, osiągnięte przez socyalistów przy wyborach, zbyt są małe i niepewne, aby usprawiedliwić miały samowiedzę zwycięstwa wśród socyalistów i wielkie obawy stronnictw obywatelskich. Jako środek zaś niechybny do wzmocnienia pozycyi stronnictwa socyalistycznego zaleca autor memoryału przyjęcie ustawy przewrotowej i zniesienia powszechnego głosowania przez zamach stanu na drodze omawianej teraz często „rewolucyi z góry". — Autor nie waha się nawet zaproponować stronnictwu socyalistycznemu w parlamencie, aby pośrednio wzmocniło widoki powodzenia dla projektu przewrotowego.

„Pod żadnym warunkiem — głosi memoryał socyalistyczny — nie powinniśmy zapomnieć o wyzyskaniu szczęśliwej dla nas pozycyi, stworzonej przez nierozum naszych przeciwników. Teraz nadarza się nam sposobność do zrobienia z Niemiec drugiej Belgii. Tylko od taktyki naszej zależy, by możliwość zamieniła się na rzeczywistość. Zadaniem naszem musi być w chwili obecnej, gdy panuje koalicya kapitalizmu i klerykalizmu, znajdująca wyraz swój w ustawie przewrotowej, dopomódz zsolidaryzowanym przeciwnikom naszym do zwycięstwa, aby w niechybną ich ruinę wplątać egzystencyę obecnego ustroju państwowego. Gdybyśmy kiedykolwiek dopiąć tego zdołali, aby godność ministra oświecenia objął poseł Rintelen, wtedy pewni będziemy natychmiastowego zwycięstwa. Jeżeli więc zapewnić pragniemy ustawie przewrotowej możność przyjęcia jej przez parlament, nie pozostaje nam nic innego, jak wstrzymać się od głosowania. Odmowa, dana nam na wniosek przyjęcia interpelacyi socyalistycznej w sprawie telegramu cesarskiego przez marszałka parlamentu, nasuwa nam możność do upozorowania nieobecności naszej w najbliższych posiedzeniach parlamentu".

Memoryał czy oryginalny, czy też przez członka jakiego frakcyj środkowych dowcipnie zredagowany, wyborną wydał się profesorowi Delbrückowi bronią do uderzenia na zachwianą pozycyę znienawidzonej ustawy przewrotowej.

Autentyczność memoryału jest oczywiście bardzo wątpliwą. Gdyby poseł socyalistyczny Vollmar miał takie poglądy i zamiary, niezawodnie poufnieby je zakomunikował stronnictwu swemu. Naczelny też organ demokracyi socyalnej, berliński *Vorwärts*, zaprzecza oficyalnie, jakoby memoryał ów miał być napisany przez socyalistę. *Si non e vero, e buon trovato...*

## Z wiedeńskiego bruku.

**Wiedeń,** 29 kwietnia.

Jak tak dalej pójdzie, to listy z Wiednia będzie można zacząć od słów: „życie wiedeńskie koncentruje się obecnie w sali rozpraw sądowych!"

Od tygodnia mieliśmy tu szereg procesów, z których każdy dla siebie stanowił innego rodzaju sensacyę, lecz każdy zgromadzał ogromnie liczną publiczność, zwłaszcza płci pięknej.

Garczyński, Eichinger, proces firmy Flesch — same zajmujące rozprawy, „pouczające" pod względem społecznym, psychologicznym, antropologicznym i pod jeszcze wielu innemi względami, szczególnie dla pań....

Było ich też dość na tych rozprawach, a może i za dużo, kiedy pisma tutejsze na ten temat pisały „kierujące" artykuły, naszpikowane arcy moralnemi sentencyami. Szkoda tylko, że redaktorowie „pierwszej kolumny" nie troszczą się o rubrykę „Izba sądowa". Bo gdyby ją dokładnie czytali, zapewne nietylko by się nie dziwili tym paniom, które tak pilnie uczęszczają na rozprawy, lecz pod wpływem lektury tych sprawozdań, samiby może wpakowali *„Schinkensemmel"* w kieszeń i o jednej bułce przysłuchiwaliby się cały dzień rozprawom.

Faktem jest, że opisy zbrodniarzy, zbrodni i rozpraw sądowych w tutejszych pismach do najwyższego stopnia rozuerwowały publiczność wiedeńską. A ponieważ kobiety delikatniejszy od nas mają ustrój nerwowy i ciekawsze są od nas — przeto każda radaby widzieć *„die buschigen Brauen; die stechenden Augen, in denen es unheimlich blitzt"* i *„die Fahle Gesichtsfarbe des Mörders"*. Przyznajcie same, łaskawe czytelniczki, czy opis ten nie jest w stanie zaintrygować choćby najpoważniejszą z was?

Dziś rozpoczęła się dla odmiany rozprawa przeciw 17-to letniemu mordercy, niejakiemu Dominikowi Jakoubkowi, który zamordowawszy wdowę po budowniczym, Dorę Jańską, i zrabowawszy papiery wartościowe i gotówkę, trupa kilkanaście dni w mieszkaniu zostawił. Jako współwinnego oskarżono Franciszka Mayera.

Jakoubek przyznał się do winy. Naturalna rzecz że i dziś sala sądowa miała zwykłą swoją fizyognomię. Publiczność składa się po większej części z kobiet, każda z robótką i z małemi zapasami w réticule: — szynka, pomarańcza, cukierki, wedle społecznego stanowiska i stanu majątkowego.... A mordercy? No, tyle mogę powiedzieć, nie narażając się na zarzut robienia sensacyi, że Jakoubek jest blondyn i zachowuje się bardzo nieśmiało, podczas, gdy towarzysz jego, Mayer, brunet, przedstawia typ wiedeńskiego urwisza.

Między Izbą sądową a teatrem w danych warunkach istnieje pewna analogia. Jeżeli więc bezpośrednio po ostatnich procesach mówić będę o teatrach wiedeńskich, będzie to tylko łatwym do wytłomaczenia skutkiem asocyacyi myśli.

W ostatniej pogadance wspomniałem o tem, że ubiegły sezon teatralny we Wiedniu był bardzo jałowy i o tem, że kierunek najnowszej produkcyi na polu dramatycznem jest wypaczonym, bo sztuki pisze się dla pewnych aktorek, czyli, jak się Niemcy wyrażają: *„man schreibt ihnen die Rollen auf den Leib"*.

Pani Odillon, *great attraction* tutejszego *Volkstheatru* — zresztą doskonała artystka, widocznie w braku nowości, zmuszoną była onegdaj grać starą sztukę Sardou „Andrea". Sztuka z przed dwudziestu lat, grana nieraz na naszych scenach, odpada tedy dla mnie obowiązek bliższego omówienia jej. To jednak należy nadmienić, że jakkolwiek pani Odillon dobrze się wywiązała ze swej roli, to przedstawienie „Andrei" przecież każdego przekonać musiało, że rodzaj talentu niemieckich artystów nie nadaje się do sztuk francuskich. Na każdy wypadek, wystawienie „Andrei" świadczy o tem, że dyrektorowie teatru niewielki mają wybór „nowości" niemieckich autorów.

*A propos* nowości. Zanotowania, a nawet uznania godną jest „nowość", wprowadzona w tutejszym teatrze „An der Wien". Mianowicie, że na mocy rozporządzenia odnośnej władzy, panie i panowie w parkiecie i wogóle na miejscach numerowanych, muszą siedzieć bez kapeluszów. Wobec tego, że panie noszą teraz kapelusze mające pół metra w średnicy, a na nich mnóstwo kwiatów — istne ogrody Semiramidy — w dodatku zaś rozczochrane fryzury, rozporządzenie wspomniane jest prawdziwem dobrodziejstwem.

*Kol.*

# KRONIKA.

**Kraków,** 30 kwietnia.

**Nabożeństwo.** Jutro, w dniu 1 maja, o godzinie $10^1/_4$ przed południem odbędzie się w kościele św. Floryana na Kleparzu doroczne dziękczynne nabożeństwo staraniem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jako w 35 rocznicę założenia tego Towarzystwa. Chór urzędników Towarzystwa odśpiewa w czasie nabożeństwa mszę Gounoda.

**Pogrzebowi ś. p. prof. Lucyana Rydla** towarzyszył wczoraj olbrzymi orszak publiczności, złożony przeważnie z przedstawicieli inteligencyi wszelkich zawodów. Po wyniesieniu trumny, pokrytej licznemi wieńcami, z mieszkania zmarłego przy ulicy Sławkowskiej, pierwszy pożegnał ś. p. Rydla imieniem senatu uniwersytetu Jagiellońskiego rektor dr. Tadeusz Browicz. Kondukt prowadził w asystencyi licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego ks. kan. prof. Pelczar. Przy gmachu kliniki uniwersyteckiej na ulicy Kopernika żegnał zwłoki przemówieniem, wypowiedzianem w imieniu asystentów zmarłego profesora, docent dr. Franciszek Sroczyński. Na cmentarzu przy grobie przemawiali: imieniem wydziału lekarskiego uniwersytetu prof. dr. Napoleon Cybulski, imieniem Towarzystwa lekarskiego prezes prof. Andrzej Wałentowicz, wreszcie imieniem uczniów doktorand medycyny Hieronim Potok. Od bramy cmentarza zwłoki ponieśli do grobu słuchacze uniwersytetu. Chór akademicki pod batutą p. Malawskiego odśpiewał kilka pieśni.

**Obchod Trzeciego Maja** w Krakowie zapowiada się bardzo pięknie. Częścią artystycznego programu wieczorku w sali strzeleckiej kieruje prof. Bylicki. „Sokoły" stawią się, jak zwykle, na wieczorku w mundurach. Dyrekcya „Sokoła" wydała już w tej mierze pozwolenie, zastrzegając tylko, że przed godziną 6 wieczorem nie wolno nikomu ukazać się w mundurze na publicznem miejscu.

**Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej"** nadesłał zarząd Koła pań w Suchy kwotę 30 złr.

Lekarze szpitala św. Ludwika w Krakowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. Rydla złożyli 13 złr. na budowę szkoły polskiej w Biały.

Na ten sam cel nadesłał zarząd Koła miejscowego w Nowym Targu z cegiełek 4 złr.

**Na gimnazyum polskie w Cieszynie** nadesłał p. H. Winiarz ze Schodnicy zebrane „na komisyi w Schodnicy" 17 złr. 50 ct.

Wydział Tow. farmaceutycznego „Unitas" zamiast wieńca na trumnę ś. p. Maryana Janickiego złożył 5 złr.

**Kasa chorych w Krakowie.** Dokonany w niedzielę wybór przewodniczącego miejskiej kasy chorych w Krakowie, którym, jak donieśliśmy, wybrano młodego wiekiem p. Tadeusza Epsteina, z polecenia prezydenta miasta wczoraj przed południem został zawieszony. Tymczasowo obowiązki prezesa kasy pełni dalej proszony o to przez władze miejskie p. Aleksander Sulikowski, dotychczasowy prezes.

Stowarzyszenie katolickiej młodzieży handlowej i wogóle pracownicy handlowi w Krakowie postanowili dążyć do utworzenia własnej kasy dla chorych i w tym celu wniosą do władz odpowiednie podanie.

**Koncert p. Strzeleckiej.** W sobotę dnia 4 maja odbędzie się w sali hotelu Saskiego pierwszy w kraju występ, a raczej pierwszy koncert panny Heleny Oksza Strzeleckiej, jednej z najwybitniejszych uczennic znakomitej mistrzyni śpiewu p. Pauliny Lucci w Wiedniu. Debiutantka występowała już w wyjątkach z oper na scenie szkolnej w Gmunden, a krytycy wiedeńscy, umyślnie wówczas przybyli, podnosili cenne zalety jej śpiewu, sympatyczną powierzchowność i inne warunki sceniczne. P. S. włada sopranem dramatycznym o nader rozległej skali, gdyż od gis dolnego aż do górnego *d*. Piszący te uwagi słyszał ją w styczniu w Wiedniu, a Paulina Lucca zwracała mu właśnie uwagę na ten niezwykle piękny i szlachetny organ. Sądzimy, iż publiczność licznie pospieszy na koncert utalentowanej rodaczki.

**Wiadomości osobiste.** Przybył do Krakowa protomedyk dr. Józef Merunowicz.

**Śluby.** W sobotę 27 b. m. pobłogosławiony został w kościele farnym w Kołomyi związek małżeński p. Wandy Dwernickiej z p. Hubertem Lindem, koncypientem dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Dzisiaj o godz. 11 przed południem w parafialnym kościele w Otfinowie pobłogosławiony został związek małżeński między dr. Marcelim Zawadzkim, adjunktem krakowskiego magistratu, a panną Wandą Strzelecką, córką Konrada i ś. p. Gabryeli z Żuławskich Strzeleckich, właścicieli dóbr Otfinów pod Żabnem.

**Przedstawienie „Króla Edypa"** na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, jak się dowiadujemy, odbędzie się w poniedziałek dnia 6 maja i powtórzonem będzie we środę 8 maja. Próby odbywają się codziennie pod kierownictwem p. Kotarbińskiego i prof. Morawskiego. P. J. N. Hock napisał umyślnie muzykę na motywach starogreckich opartą. Na początek przedstawienia odegrają artyści tutejszej sceny dawno niegraną u nas komedyę Fredry (ojca) jednoaktową p. t. „Zrzędność i przekora".

**Szkoła jazdy na kołach** niskich (rowerach), otwarta przed kilku tygodniami w „Sokole" krakowskim, rozwija się nadspodziewanie pomyślnie. Przeszło pięćdziesięciu druhów korzystało w miesiącu kwietniu z zaprowadzonej nauki, która się odbywa codziennie w godzinach rannych w wielkiej sali „Sokoła" pod nadzorem doświadczonego nauczyciela. W pierwszych dniach maja ukończoną zostanie w ogrodzie „Sokoła" arena 60 m. długa i 24 m. szeroka, na której amatorzy sportu kolarskiego będą mogli jeździć w godzinach rannych, popołudniowych i wieczornych. Osobne godziny zarezerwowano dla pań, chcących w „Sokole" w zupełnie zamkniętej sali wykształcić się na cyklistki. Oddział kolarski „Sokoła" liczy już około 40 członków. Kolarze „Sokoła" używać będą wspólnego stroju, który zachowa charakterystyczne cechy ubioru sokolego. Tymczasowo za wspólną odznakę służy „sokolik" przypięty na czapce. Dokładny opis stroju ogłoszony będzie w najbliższych dniach przez zarząd oddziału, w którego skład wchodzą: prezes dr. Michał Koy, jego zastępca dr. Filimowski, sekretarz Gliniecki, gospodarz Luciński, kapitan jazdy Białkowski, dalej Ritterschild Zdzisław, Tuch i Szumski. Pierwszy wyjazd wspólny członków oddziału odbędzie się w niedzielę dnia 5 maja o godzinie 2 po południu z gmachu „Sokoła" pod wodzą kapitana jazdy.

**Kolej elektryczna w Krakowie.** Donieśliśmy już o przyjęciu przez sekcyę I Rady miasta siły elektrycznej do popędu tramwajów krakowskich. Dzisiaj podajemy bliższe szczegóły wywodów referenta:

Niewątpliwe zalety elektryczności wobec siły żywej są: bezwonność, której niema przy gazie — przynajmniej w Dreźnie — czystość ulic i uchylenie niszczenia bruków przez usunięcie koni, jednostajny i spokojny bieg wozów, większe bezpieczeństwo, osiągnięte podwójnem hamowaniem, t. j. sposobem mechanicznym i elektrycznym, a nareszcie taniość przy daleko większej chyżości, bo podczas kiedy końmi 8 klm., motorem elektrycznym, przy zupełnem bezpieczeństwie w ulicach zaludnionych, z chyżością 15 klm. na godzinę jeździć można.

Korzyści motorów elektrycznych podnoszą bardzo liczne pisma fachowe, a siódme międzynarodowe walne zgromadzenie kolei lokalnych w Budapeszcie w r. 1893 uchwaliło jednomyślnie rezolucyę, którą dla dobra powszechnego zaleca tak reprezentacyom gminnym, jako też i administracyom kolei zaprowadzanie motorów elektrycznych na kolejach drogowych i ulicznych, władze zaś nadzorcze uprasza o czynne poparcie.

Już te powody mogłyby być decydującemi. Komisya poszła jednak dalej i odniosła się do dzieł w ostatnich prawie dwóch latach w życie wprowadzonych ze świetnem powodzeniem, a mianowicie do przeistoczenia kolei konnych na elektryczne w miastach: Halle, Barmen, Brema, Drezno, Gera, Hamburg, Hanower, Chemnitz, Essen, Lubeka, Remscheid, Wrocław i t. d., i do założenia zupełnie nowych kolei elektrycznych w miastach: Gdańsk, Duisburg, Kilonia, Lipsk, Lwów, Monachium, Karlsruhe i Szczecin, w ogólności odniesiono się do faktu stworzenia w tym krótkim czasie na kontynencie 300 klm. kolei ulicznych o ruchu elektrycznym, tańszym o 50% od konnego.

Oprócz tego zamierza stanowczo Wiedeń przekształcić jak najszybciej koleje konne i wybudować spiesznie całą sieć nowych kolei elektrycznych tak w ciasnych ulicach śródmieścia, jak i na szerokich przedmiejskich, oczekują tam tylko wyniku odbywających się wciąż prób nowych akumulatorów.

W Preszburgu i Pradze zamieniają w tym roku ruch konny na elektryczny. W listopadzie 1894 r. przychyliła się Rada miasta Budapesztu do prośby Towarzystwa o wprowadzenie ruchu elektrycznego na wszystkich liniach tramwajn budapeszteńskiego.

Rząd węgierski pozwolił na budowę kolei elektrycznej z Buda-Pesztu do Uj-Pesth i Rakos-Palota, i na założenie drugiej nowej linii elektrycznej z Buda-Pesztu do Promontor. Nakoniec miasto Czerniowce zakłada tożsamo tramwaj elektryczny na własny rachunek.

Wobec takiego rozgałęzienia motorów elektrycznych i zupełnego zadowolnienia mieszkańców tych licznych miast, posiadających takie tramwaje, nie można doradzać przyjęcia innych motorów, n. p. gazowych, używanych na całym kontynencie tylko w Dessau i Dreźnie, razem w obydwóch miastach na przestrzeni 8·8 klm.

Chociaż broszurka pod tyt. „Tramwaj gazowy w Dessau“, rozesłana członkom Rady miejskiej przez p. dyrektora tutejszej gazowni miejskiej, przyznaje pierwszeństwo kolei gazowej, to jednak zauważyć potrzeba, że opisane tam maszyny zastosowane są do kolei normalno-torowej o rozpiętości 1·436 m., podczas gdy tramwaj krakowski ze względu na Bramę Floryańską należy do wąsko-torowych o rozpiętości 0·90 m. Na krakowskich wózkach byłoby umieszczenie tak dużego motoru niemożliwe. — W Dreźnie kursują cztery wozy gazowe tego samego systemu Lühriga, co i w Dessau, lecz o tych pisze oficyalny organ austryackich kolei lokalnych „*Mittheilungen des Vereines für die Förderung des Local- und Strassenbahn-Wesens*“ dosyć ujemnie, a mianowicie, że luźne obroty motoru w czasie spoczynku sprawiają częste bardzo nieprzyjemne wstrząśnienia wozów, że równocześnie daje się czuć niemiły zapach gazu, że chyżość doprowadzić można do 12 klm. tylko na spadku, na wzniesieniu zaś 3% wolnieje ona tak, że 40 do 50 m. przed końcem linii ustaje, a goście wysiadać są zmuszeni. To szczęście, że w Dessau nie ma 3% wzniesienia, bo największe wynosi tam, według broszury, tylko 1·47 na 140.

Broszurka jest odbitką artykułu z *Czasopisma technicznego* Nr. 7, autorstwa stałego członka redakcyi, dyrektora gazowni miejskiej p. M. Dąbrowskiego, nie jest więc opinią Towarzystwa technicznego.

Dla wymienionych powodów, przemawiających wymownie za siłą elektryczną a przeciw motorom gazowym, przedstawiono z zupełnym spokojem przyjęcia popędu elektrycznego do krakowskich tramwajów.

**Pożary.** Zwykła u nas niestety wiosenna kronika pożarów wykazuje za kilka dni ostatnich istotnie dotkliwe straty. Oprócz pożarów w Wojniczu i wsi Brzezince pod Oświęcimem, o czem na innem miejscu zamieszczamy wiadomości, w nocy z 26 na 27 bm. w Łące pod Samborem wybuchł pożar, który w jednej chwili objął dwadzieścia dwa gospodarstw z około 60 budynkami i zniszczył wszystko do szczętu. Zabudowanie sądowe ocalone. Z inteligencyi poniósł dotkliwą szkodę tylko tamtejszy adjunkt sądowy. Szkoda wysoka. Dwadzieścia kilka rodzin bez środków do życia.

W Firlejowie dnia 24 bm. wybuchł groźny pożar, który w ciągu godziny zniszczył 27 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 30.000 złr., a tylko jeden dom był asekurowany. Spaliła się także poczta. Zawiązał się komitet ratunkowy pod przewodnictwem p. Biesiadeckiego i proboszcza ks. Glińskiego, celem niesienia pomocy pogorzelcom.

*Kuryer Lwowski* otrzymał wiadomość, iż w sobotę 27 bm. o godzinie 4½ po południu wybuchł pożar w gminie Podsadki, majętności hr. Badeniego St. Z powodu silnego wichru stanęła w płomieniach wieś i dwór w jednem mgnieniu oka. O ratunku mowy być nie mogło, gdyż dostęp był niemożliwy. Ocalało tylko kilka budynków i dworska kapliczka. Dwór cały zamieniony w perzynę. Ludność wioski i tak uboga została bez kawałka chleba, nie mogąc się spodziewać żadnego ratunku w obecnej porze. Asekurowane były tylko budynki dworskie. Nędza biedaków wymaga nagłej pomocy. Wszelkie datki należy przesyłać w gotówce lub naturze na ręce ks. Mikołaja Oleksija, gk. proboszcza w Porsznie, poczta Nawarya, jako przewodniczącego komitetu ratunkowego.

**Pożar w Wojniczu.** Z datą dnia wczorajszego otrzymaliśmy następnjącą bolesną wiadomość: Ogień wybuchł w rynku w realności Królikiewicza, masarza, podłożyła go umysłowo chora córka właścicieli, a choć dom był dachówką kryty i murowany, rozszerzył się ogień na przyległy budynek propinacyjny, mieszczący w sobie kasyno i sokolnię, a potem ogarnął całą połać wschodnią i część południowej. Na południe doszedł ogień aż do kościoła, który do tej chwili ocalał, na zachód spalone jest miasto po obu stronach gościńca tak daleko, pokąd domy sięgały. Komunikacya gościńcem ku Brzesku niemożliwa. Ofiarą pożogi padło blisko 80—100 domów, z których tylko drobna część była asekurowaną.

**Pożar w Brzezince.** Oświęcim, 29 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj w niedzielę po godzinie 12 w południe spłonęło we wsi Brzezince przy Oświęcimie blisko 100 budynków, czyli prawie pół wsi, przyczem troje ludzi poniosło śmierć, a wójt i jedna kobieta leżą poparzeni bardzo. Strata w budynkach i w ogóle w dobytku tych ludzi jest niesłychaną, albowiem pożar, podsycany silnym wschodnio-północnym wichrem, niczem nie mógł być opanowany, ludzie z trudnością ledwie tylko życie ratować mogli i pozostało im tyle, co w tym dniu mieli na sobie, zresztą nic nie wyratowali. Popaliło się im bydło, trzoda i wszelka żywność. Niema zaprawdę wyrazów na opisanie rozpaczy i położenia nieszczęśliwych pogorzelców. Na razie mieszkańcy Oświęcimia, gmina miasta i zbór izraelicki pospieszyli z pomocą, dostarczając pogorzelcom chleba, administracya dóbr zatorskich w imieniu właściciela otworzyła im do dyspozycyi budynki dworskie, przynajmniej do chwilowego pomieszczenia, sąsiednie wioski spieszą również z dostarczeniem słomy i karmy dla pozostałego bydła. Jest to oczywiście szlachetny, lecz chwilowy tylko ratunek, wystarczyć może zaledwie na dni parę lub kilka, lecz co z biedakami, którzy wszystko utracili, stanie się później, zaprawdę strach jest pomyśleć.

Przytem wskazać muszę na jedną wielką niedogodność, przez którą spalona wieś już dawno cierpiała, a która w takiem nieszczęściu wystąpiła na jaw tem bardziej. Otóż wieś ta położona jest za torem, względnie parkiem północnej kolei cesarza Ferdynanda, droga do wsi prowadzi przez tor tejże kolei tuż przy dworcu, w miejscu przez tę kolej przy znacznym jej ruchu bezprzestannie całemi dniami tak dalece używanem, że biedni mieszkańcy czy to z księdzem lub doktorem, lub ze swojemi furmankami długo czekać są zniewoleni, dopóki ten lub ów pociąg przejdzie, lub przesuwanie wagonów ustanie. Cóż dopiero w wypadku ognia, gdy spieszące z pomocą straże ogniowe na taką natrafią zaporę, a każda sekunda opóźnienia w ratunku drogą wydać się musi dla nieszczęśliwych. Byłby zatem czas największy, ażeby rzeczona kolej zmuszoną została przez władze do położenia w tem miejscu odpowiedniego wiaduktu.

**Katastrofa w Bouzey**, jak się okazuje, spowodowała daleko straszniejsze spustoszenia, niż w pierwszej chwili przypuszczano. Mówiono o 50 ludziach, którzy zginęli z powodzi, następnie urzędowe obliczenia wykazały 117 ofiar; teraz zaś pokazuje się, że liczba ofiar jest znacznie większa i wyniesie z paręset. Tłómaczy się to tem, że parę małych miejscowości, dosyć oddalonych od miejsca przerwania się grobli, zupełnie zniknęło z powierzchni ziemi wraz z budynkami i mieszkańcami. W innych wsiach mniej więcej piąta część mieszkańców zginęła w nurtach rozszalałych wód.

Nadmienić tu należy, że w chwili przerwania się grobli, wszyscy mieszkańcy już nie spali, ale potok wód był tak nagłym, że nawet wielu z tych, którzy widzieli zbliżającą się falę olbrzymią, nie zdążyło już uratować się ucieczką; tylko ci, których woda wyrzuciła na jakieś drzewo lub jakąś wyniosłość, zostali przy życiu. Przy grobli znajdował się wielki zakład hodowli ryb, w którym mieszkał dyrektor i dziesięciu urzędników, po większej części żonatych. Z zakładu tego nie pozostało ani śladu i wszyscy mieszkańcy zakładu potopili się z wyjątkiem jednego wyrostka, który schronił się na tę część muru grobli, która oparła się ciśnieniu wody. Od niego też dowiedziano się o przebiegu katastrofy. Część muru grobli uległa ciśnieniu i zawaliła się, poczem woda rozparła wyłom na szerokość około 150 metrów. Potężna masa wód, które się tędy wylały, zatrzymała się najpierw we wgłębieniu gruntu pod Giraucourt z 15 minut. Wystarczyło to na zatopienie całych wsi Bouzey i Chamouzey ze wszystkiemi ich mieszkańcami. Kiedy woda utorowała sobie dalszą drogę, we wsiach tych nikt już nie żył i kiedy kotlina znowu się opróżniła, na ziemi leżały kupy trupów ludzkich i zwierzęcych, tak też znaleziono je w sobotę. Mniejsze budynki zostały we wsiach zniszczone; parę tylko domów ocalało.

Masy wód rzuciły się następnie z wściekłością przez Auxegney, gdzie zginęło 17 osób, na Domerre, miejscowość nisko położoną: to też wszystkie budynki w Domerre zostały zniszczone i 32 osób utonęło.

Byłoby ich zginęło daleko więcej, gdyby nie przytomność umysłu miejscowego nauczyciela, który pierwszy spostrzegł wezbrane wody i zawołał do żony: — Patrz, Avlera wezbrała; natychmiast jednak zoryentował się, że to nie wylew małej rzeczki i uciekając z żoną, wołał po ulicach: — Ratujcie się, dzieci, grobla się przerwała. — Wielu też mieszkańców schroniło się na sąsiednią wyniosłość, — w dziesięć minut potem cała miejscowość Domèrre znalazła się pod wodą. Nazajutrz grzebano zwłoki zwierząt i przygotowywano trumny dla ludzi.

Na linii kolejowej Nancy-Epinal pewien dróżnik uratował pociąg towarowy. Spostrzegłszy bowiem niebezpieczeństwo, dał sygnał zatrzymania pociągu zbliżającego się do podminowanego wodą mostu; w chwilę potem woda zerwała most.

We wszystkich miejscowościach, które doznały tej strasznej klęski, panuje rozpacz, lament i narzekanie. W niektórych wsiach włościanie okazują zwierzęcą nieczułość i siedząc ponuro nad zwłokami, nie skarżą się na stratę krewnych i rodzeństwa, lecz jedynie na utratę mienia i czekającą ich nędzę.

W całej Francyi klęska zrobiła olbrzymie wrażenie; władza i społeczeństwo organizują akcyę ratunkową. Zaraz w pierwszej chwili zebrano 50.000 franków na zapomogi dla włościan. Minister robót publicznych i minister spraw wewnętrznych zjechali na miejsce katastrofy. Wyznaczono żołnierzy do grzebania zwłok zwierzęcych, ażeby zapobiedz gniciu ich pod gołem niebem. Komunikacya Paryża z Epinalem odbywa się teraz przez Mülhuzę i Port d'Atelier, a Nancy z Epinalem — przez Saint-Dié i Luneville.

**Mianowania.** Dr. Ferdynand Seeliger, koncepista generalnej dyrekcyi monopolu tytoniowego w Wiedniu, b. słuchacz uniwersytetu Jagiellońskiego, został mianowany komisarzem przy tejże dyrekcyi.

## Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 1 maja: „Ciepła wdówka“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. (Występ p. Hoffmanowej).

We czwartek 2 maja: „Rewolwer“, komedya w 5 aktach wierszem Al. hr. Fredry.

W piątek 3 maja: „Powrót posła“, komedya w 3 aktach J. U. Niemcewicza. „Odludki i poeta“, komedya w 1 akcie wierszem Al. hr. Fredry. (Popularne).

W sobotę 4 maja: „Uriel Acosta“, tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa.

W niedzielę 5 maja: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7 odsłonach W. Lasotty.

## Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 30 kwietnia.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 743·9 mm | 747·3 mm | 747·2 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +10°,0 | +7°,6 | +19·2 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | NE 2 | ENE 1 | ENE 2 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 57 % | 70 % | 39 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 3 | 2 | 8 |

# Telegramy „Nowej Reformy“.

### (Telegramy własne „N. Reformy“).

**Wiedeń**, 30 kwietnia. Niejasne oświadczenie, jakie na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej złożył Coronini w odpowiedzi na interpelacyę Brzorada o stanie rozpraw w subkomitecie, zrobiło bardzo ujemne wrażenie nawet wśród posłów, koalicyi przychylnych. Oświadczenie to zarówno, jak nieudały wybór Lupula do subkomitetu uchodzi tu za najlepszy dowód kompletnej bezpłodności koalicyi.

### (Telegramy Biura Korespondencyjnego).

**Wiedeń**, 30 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Emila Tillesa z Brzeska i Jana Fabiana z Sokołowa do Podgórza, Aleksandra Kwiatkowskiego z Przeworska do Dąbrowy, Michała Skorusę z Żywca do Sokołowa i Józefa Dobrowolskiego z Dąbrowy do Dębicy oraz mianował adjunktami przy sądach powiatowych auskultantów Franciszka Jopka dla Przeworska, Tadeusza Bażana dla Żywca, Karola Piotrowskiego dla Brzeska, Feliksa Wilczyńskiego dla Oświęcimia i Kazimierza Witkowskiego dla Dąbrowy.

**Wiedeń**, 30 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł Pacak i tow. wniosek naglący o równouprawnienie przemówień czeskich w Izbie poselskiej.

Wniosek wejdzie pod obrady na końcu posiedzenia.

Z porządku dziennego toczyły się rozprawy nad ustawą podatkową; a mianowicie o podatku zarobkowym przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków.

Kaiser żąda także odszkodowania dla gmin, przez które kolej żelazna nie przechodzi.

Posiedzenie trwa dalej.

**Wiedeń**, 30 kwietnia. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej p. Kaiser na wypadek odrzucenia wniosku Steinwendera stawia ewentualną poprawkę do §. 104 z uwzględnieniem gmin wiejskich i małych miasteczek.

P. Schorn podnosi rozmaite wątpliwości przeciw §. 104, godząc się ze zdaniem Kaftana, że nie Rada państwa, tylko kraje mają prawo decydować w sprawie ściągania dodatków gminnych na pokrycie budżetów. Mowca zgłasza odmienny wniosek tej treści, ażeby co do sposobu rozdzielania kwot przypisanego podatku przywrócony był pierwotny projekt rządowy, to znaczy, aby rozdzielano te kwoty podług rozległości gruntów, przez które kolej przechodzi.

**Wiedeń**, 30 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu podkomisyi dla reformy wyborczej byli obecni prezydent Rady ministrów ks. Windischgraetz i ministrowie Bacquehem i Plener.

**Wiedeń**, 30 kwietnia. Komisya dla reformy wyborczej odbyła posiedzenie dla uskutecznienia wyboru uzupełniającego do subkomitetu w miejsce Dipaulego.

Brzorad zapytywał, w jaki sposób mimo uchwalenia tajności obrad w subkomitecie, ogłoszono w organach lewicy zjednoczonej sprawozdanie z tych rozpraw; następnie zapytywał, co było powodem ustąpienia Dipaulego, wreszcie, jak daleko posunęły się prace subkomitetu?

Przewodniczący Widmann oświadcza na podstawie pisma Dipaulego, że złożył on mandat, gdyż nie chciał podzielać odpowiedzialności subkomitetu za zasady, które uważa za nieprawdziwe i nietrafne. Zresztą mowca nie czuje się powołanym do dawania innych wyjaśnień.

Romańczuk zapytuje subkomitet:

Dla czego wystąpił Dipauli? Kiedy komisya doczeka się sprawozdania subkomitetu? Czy w subkomitecie w sprawie reformy wyborczej panuje jednomyślność i czy subkomitet zamierza wynik swych prac podać do wiadomości komisyi?

Przewodniczący w subkomitecie dla reformy wyborczej Coronini powołał się na uchwaloną tajność obrad, więc nie jest w możności dania szczegółowych wyjaśnień. Może on jedynie oświadczyć, że rozprawy „dosyć daleko“ postąpiły, i że w „niezbyt dalekim czasie“ oczekiwać należy sprawozdania subkomitetu.

Co do wystąpienia Dipaulego, powołuje się mowca na wyjaśnienia Widmanna.

Kuenburg zastrzega się z zasadniczych względów przeciw wezwaniu Brzorada co do dawania wyjaśnień, gdyż w interesie wszystkich stronnictw jest, aby wyjaśnień odmawiano.

Brzorad wnosi, aby komisya uchwaliła, iżby subkomitet przed dokonaniem wyboru nowego członka złożył komisyi sprawozdanie z prac dokonanych.

Beer oświadcza, iż żądania Brzorada spełnić obecnie nie można, wyraził jednak życzenie, aby po tej sesyi parlamentu komisya zajęła stanowisko wobec uchwał subkomitetu.

Po odrzuceniu odraczającego wniosku Brzorada przystąpiono do wyboru. Z obecnych 22-ch członków wyszło w czasie głosowania pięciu, z pozostałych 17 głosów padło 15 na Lupula. Ponieważ większość komisyi wynosi 19 głosów, więc oświadczył przewodniczący, że wybory są bezskuteczne.

Zresztą Lupul oświadczył, że ze względu na istniejące okoliczności nie mógłby przyjąć tego wyboru.

Posiedzenie zamknięto.

**Wiedeń**, 30 kwietnia. Ogólne zgromadzenie akcyonaryuszy kolei lwowsko-czerniowieckiej przyjęło propozycye rady nadzorczej i uchwaliło dywidendę w kwocie 15 złr.

**Wiedeń**, 30 kwietnia. Z powodu wybryków w czasie bezrobocia robotników ceglarskich zasądzono 13 robotników i robotnic częścią na karę więzienia od 2 do 6 miesięcy, a częścią na karę aresztu od 5 do 14 dni.

**Wiedeń**, 30 kwietnia. W procesie Dominika Jakoubka i Franciszka Mayera, oskarżonych o morderstwo, połączone z rabunkiem, sędziowie przysięgli jednogłośnie potwierdzili wszystkie pytania, odnoszące się do morderstwa, rabunku i kradzieży.

Jakoubek skazany został na 20 lat, Mayer za udział w morderstwie na trzy lata ciężkiego więzienia.

**Lublana**, 30 kwietnia. Zarząd kolei południowej zaprowadził taryfę wyjątkową dla wszelkich przesyłek adresowanych do rządu krajowego, magistratu lub komitetu ratunkowego po koniec bieżącego roku, a dla wszelkich przesyłek żywności do wszystkich stacyj drogi Wiedeń-Pottendorf-Wiener Neustadt dozwolił opustu 50 do końca lipca. Dyrekcya ruchu w Vilach dozwoliła opustu 50% na kartach jazdy III klasą.

**Berlin**, 30 kwietnia. W odpowiedzi na wywody niektórych dzienników, jakoby w polityce niemieckiej przez podjęcie akcyi dyplomatycznej wraz z Rosyą i Francyą przeciw Japonii dokonał się niespodziewany zwrot, — powołuje się *Nordd. Allg. Ztg* na to, że Niemcy już od początku marca polecały rządowi japońskiemu umiarkowanie. Zarzut niekonsekwencyi, podniesiony przez prasę angielską przeciwko polityce niemieckiej, jest więc tem bardziej dziwnym, że w Anglii zaraz po pierwszych zwycięstwach Japończyków przemawiano za podjęciem akcyi pośredniczącej, a prasa angielska okazywała gotowość do uspokajającej działalności na rzecz Japonii. Rząd niemiecki spełnia swą powinność, gdy ani przez zmianę polityki angielskiej, ani przez sympatye dla wojowniczej Japonii nie daje się powstrzymać od zabezpieczenia interesów niemieckich. Że Niemcy znalazły się tutaj w sojuszu i zgodzie ze swoimi sąsiadami z zachodu i wschodu, to może być tylko pożądanem dla naszej polityki handlowej w Europie. Dlatego najzupełniejszą słuszność mają dzienniki, które wyrażają życzenie, żeby Niemcy, jakkolwiek nie są powołane do strzeżenia obcych interesów, szły razem z Rosyą, gdyż wyjdzie to na korzyść stosunków handlowych niemieckich w Azyi wschodniej.

**Berlin**, 30 kwietnia. Rada związkowa przyjęła projekt do ustawy o ustanowieniu dodatkowego budżetu Rzeszy na 1895/96 rok.

**Berlin**, 30 kwietnia. W mieszkaniu biskupa polowego Assmanna w nocy z niedzieli na poniedziałek popełniono kradzież z włamaniem. Skradziono większą ilość przedmiotów, między temi kosztowny krzyż biskupi z łańcuchem i pierścienie biskupie.

Poszkodowany zapewnił wynagrodzenie od 500 do 1000 marek za zwrot krzyża i pierścieni.

**Drezno**, 30 kwietnia. Starszy burmistrz ogłosił w dziennikach podpisaną przez poważnych obywateli odezwę do pospieszenia z pomocą ludności miasta Lublany.

**Epinal**, 30 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych przybył tu wczoraj o godz. 7 rano i zaraz zwiedził miejscowości, które doznały klęski. Jako pierwszą pomoc rozdał minister kwotę 30.000 franków.

Minister zażądał wyjaśnień od inżynierów co do prawdopodobnych przyczyn katastrofy, którą przypisują niezwykłym śniegom w czasie ostatniej zimy.

W południe minister odjechał z powrotem do Paryża.

W całej okolicy panuje rozpacz. Mieszkańcy przy pomocy żołnierzy odszukują zwłok w szlamie. Co chwila spotyka się pogrzeb. Zewsząd słychać głosy dzwonów żałobnych.

**Bruksela**, 30 kwietnia. Na progu kościoła Misyonarzy koło Brukseli eksplodowała bomba, wyrwała odrzwia bramy kościelnej, poza tem atoli żadnej nie wyrządziła szkody.

**Madryt**, 30 kwietnia. Wiadomości, jakoby Martinez Campos był ranny, są zmyślone. Marszałek czyni dalsze przygotowania do operacyj wojennych na Kubie.

**Londyn**, 30-go kwietnia. Według doniesienia z Fezu, spodziewają się tam przybycia misyi francuskiej z eskortą.

**Rzym**, 30 kwietnia. *Agencya Stefaniego* donosi, że wiadomość angielskiego pisma *Daily-News*, jakoby reprezentanci niektórych państw w Tokio, między innemi Włoch i Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, popierali u rządu japońskiego przedstawienie Rosyi, Francyi i Niemiec, nie znajduje wiary w kołach kompetentnych.

**Wenecya**, 30 kwietnia. Cesarzowa austryacka odjechała na statku „Miramare“. Królestwo włoscy powracający na gondoli z wycieczki spotkali okręt i wymienili z cesarzową pozdrowienia.

**Wenecya**, 30-go kwietnia. Cesarzowa Elżbieta odwiedziła wczoraj króla i królowę włoskich, którzy przybyli do Wenecyi. Królestwo natychmiast rewizytowali cesarzową.

**Petersburg**, 30 kwietnia. *Ros. Agenc. Tel.*, na mocy upoważnienia, podaje do wiadomości z urzędowego sprawozdania, jakie generał Annenkow złożył wraz z dokumentami komisyi kontrolującej o robotach, dokonanych w 23 guberniach w latach głodowych 1891—1894, że rząd wydał na te roboty 13½ miliona rubli. Za te pieniądze zbudowano 266 cerkwi ze szkołami, 16 elewatorów, 31 magazynów zbożowych, około 400 wiorst dróg szosowych, 90 wydanej sumy poszło bezpośrednio na korzyść ludności, która doznała klęski głodowej.

**Odessa**, 30 kwietnia. Rosyjski statek pasażerski „Kotzebue“, jadąc do Odessy, zderzył się z rosyjskim okrętem wojennym „Penderaklia“. — „Kotzebue“ natychmiast zatonął. „Penderaklia“ silnie uszkodzona. Z załogi okrętu „Kotzebue“ pięć osób zginęło.

**Ateny**, 30 kwietnia. Ralli wybrany został w Atenach. Admirał Kanaris przepadł na wyborach z mniejszością 94 głosów. Dragumis, Theothoki i wszyscy ministrowie ostatniego gabinetu Trikupisa również przepadli. Karapanos, Typaldo i Kozaki zostali wybrani.

**Nisz**, 30 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny przyjęto po krótkiej dyskusyi projekt adresu do króla. Skupczyna uchwaliła *in corpore* zamanifestować wobec króla uczucie lojalności i wręczyć mu adres. Król miał przyjąć skupczynę wczoraj o godz. 3 po południu.

**Nisz**, 30 kwietnia. Skupczyna zjawiła się wczoraj o godzinie 4 po południu *in corpore* w pałacu królewskim i wręczyła królowi adres pośród żywych objawów lojalności. Król dziękował skupczynie za adres.

**Nisz**, 30 kwietnia. Adres skupczyny parafrazuje mowę tronową, podnosi, że gwałtowne usunięcie z kraju rodziców królewskich okryło Serbię wstydem i hańbą i z radością wita przywrócenie im dawnych praw. Skupczyna życzy sobie, aby niepewność w interesach państwa ustąpiła nareszcie i wyraża zaufanie do rządu.

**Bukareszt**, 30 kwietnia. Wszyscy liberalni członkowie Izby i senatu złożyli swoje mandaty. Prezydenci oświadczyli, że postąpienie to narusza regulamin i uważane być musi za niebyłe.

Minister spraw zagranicznych oświadczył, że motywa mniejszości pozbawione są podstawy, gdyż mogła ona już przedtem dopatrzeć się sprzeczności z konstytucyą i czekać zamknięcia sesyi. Minister przypomniał skuteczną działalność konserwatywnej większości i ganił postępowanie opozycyi.

**Nowy Jork**, 30 kwietnia. *Biuro Reutera* otrzymało wiadomość z San-José, że rządy Guatemali, San-Salvadoru i Costariki ostrzegły rząd Nicaraguy, upominając, ażeby Nicaragua nie odmawiała Anglii żądanej satysfakcyi pieniężnej. Prezydent Costariki, Iglesias, ofiarował nawet ze swej strony piątą część żądanej sumy. Nicaragua jednakże, ze względu na usposobienie ludności, postanowiła nie ustępować żądaniom Anglii.

**Nowy Jork**, 30 kwietnia. Według telegraficznej wiadomości z Kuby, w dniu 19 kwietnia stoczoną została bitwa pod Guatanamo pomiędzy 200 ludźmi wojska hiszpańskiego a znacznie przeważającą liczbą powstańców. Wojsko rządowe zostało pobite i prawie zupełnie zniszczone. Zaledwie 4—5 ludzi ocalało.

## Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 30 kwietnia 1895. | Kurs w wal. austr. złr. | ct |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 101 | 50 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 101 | 50 |
| Austryacka renta złota | 123 | 70 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 101 | 50 |
| 4% węgierska renta złota | 123 | 25 |
| 4% węgierska renta koron. | 99 | 05 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 1086 | — |
| Akcye kredytowe | 397 | 75 |
| Londyn | 122 | 25 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 59 | 72½ |
| 20 marek | 11 | 94 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 | 70 |
| Banknoty włoskie | 46 | 05 |
| Dukaty austryackie | 5 | 73 |

**Wiedeń**, 30 kwietnia. Ruble 131·—. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 6·43. Pszenica na wiosnę 7·37. Owies na wiosnę 6·80.

**Wiedeń**, 30 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·10; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·30; 4% galic. fund. propin. 98·—; 4½% list. banku kraj. 101·10; 5 obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 221·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 336·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 158·80; losy z roku 1860 na 100 złr. 164·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 198·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 398·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 440·—; Länderbank na 200 złr. 286·30; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1088.

**Berlin**, 30 kwietnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 243·50 mrk. Austryacka złota renta 103·30 mrk. Austryacka srebrna renta 100·10 mrk. Węgierska złota renta 102·80 mrk. Węgierska renta koronowa 98·10 mrk. Austryackie banknoty 167·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Dr. Lesław Boroński.**

**Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

NADESŁANE.

Za spokój duszy ś. p.

**Marka Wysockiego**

Nadinżyniera c. k. kolei państw.

jako w pierwszą rocznicę śmierci odprawi się we czwartek d. 2 maja b. r. o godzinie 9 rano w kościele św. Barbary

**Nabożeństwo żałobne**

na które pozostała żona i rodzina zmarłego zapraszają Kolegów, Przyjaciół i Znajomych.

## Konkurs.

Przy **Brodzkiej Izbie handlowej i przemysłowej** jest do obsadzenia posada prowizorycznego

**zastępcy sekretarza**

z płacą roczną 1000 złr. w. a

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać obywatelstwem austryackiem, wiekiem niżej 40 lat i trzema świadectwami z odbytych trzech egzaminów państwowych, lub w braku tychże wykazać się taką wydatną działalnością na stanowisku samodzielnem, któraby pożądaną kwalifikacyę do powyższej posady należycie udokumentowała. Nadto wymaga się dokładnej znajomości języka polskiego i niemieckiego, oraz nieposzlakowanego charakteru.

W razie okazanego uzdolnienia dozna zastępca sekretarza pierwszeństwa przy nastąpić mającem obsadzeniu posady sekretarza.

Ostemplowane i własnoręcznie pisane podania wraz z dokumentami i curriculum vitae mają być wniesione do prezydyum tutejszej Izby **najpóźniej do 20 maja b. r.** 1082 1 3

**Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej.**

Prezydent: **Byk.** Sekretarz: **Herzberg-Fränkel.**



## OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 13 maja 1895 i dni następnych.

**DYREKCYA**

**ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO**

**na zastawy ruchome**

**przy Kasie Oszczędności w Krakowie**

podaje do publicznej wiadomości, iż

**KOSZTOWNOŚCI**

**w złocie, srebrze i drogich kamieniach**

**do d. 31 grudnia 1893 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do d. 30 czerwca 1894 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 13 maja 1895 roku i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

**przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.** 961 3 3

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, tj. do d. 11 maja 1895 roku włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.



Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.